

Redakcja: Rynek Kościuszki 1, tel. 63. — **BIEL STOK** — Administracja: Legionowa 1, tel. 11. Konto P.K.O. 64.106

Marszałek Daszyński o najbliższych pracach Sejmu

Komisja przystąpiła
do rozpatrywania dekretów Prezydenta

WARSZAWA, 12.4.

P. marszałek Sejmu Daszyński w rozmowie z przedstawicielem naszego pisma udzielił kilku wyjaśnień i wyraził swój pogląd na tok pracy ustawodawczej obecnego Sejmu.

Co się tyczy sposobu załatwiania dekretów Prezydenta, marszałek Daszyński zauważył:

— Wszystkie dekryty złożone w Sejmie, będą na najbliższym posiedzeniu lby odesłane do właściwych komisji.

Jedyną kwestią aktualną w zakresie formalnego traktowania rozporządzeń jest sposób umieszczania uchwał Sejmu w „Dzienniku Ustaw”, o ile one zawierają uchwalenie dekretu. Chodzi o to, aby sądy wyrokujące miały podstawę rozstrzygnięcia czy dany dekret ma moc obowiązującą.

— Mam nadzieję — mówił dalej marszałek Daszyński — że rząd wypowie się w tej kwestii i że dojdzie do uzgodnienia stanowisk.

DBAMY o swoją starość i strzeżmy się PARTYJNICTWA

Niebawem wejść w życie ustawa o ubezpieczeniu robotników na starość.

W końcu, obowiązujących już w Polsce ubezpieczeń społecznych będzie ona stanowić ostatnie potężne ogniwo, które poprzędkuje ustawy, dotyczące kas chorych i ubezpieczeń od wypadków i od bezrobocia, jak również o ubezpieczeniu pracowników umysłowych.

Wszystkie te kategorie ubezpieczeń, wedle przybliżonych oficjalnych obliczeń, dadzą 400 milionów złotych rocznie samych tylko wkładek, jakie wniosą ubezpieczeni członkowie.

Trzeba bowiem sobie uprzytomnić, że dziś składki samych tylko członków kas chorych przyniosą rocznie bezmała 160 milionów złotych, w czym udział Warszawy wynosi 30 milionów.

Tak kolosalne sumy, stanowiące jedną piątą budżetu całego państwa, wymagają dalekosiężnej kontroli.

Ubezpieczony bowiem członek musi mieć absolutną i niezachwiającą pewność, że pieniądze przezeń złożone na ubezpieczenie społeczne, użyte będą racjonalnie, oszczędnie i celowo.

Musi on również mieć najcięższe przekonanie, że krzywdy, jakie jego pracy, ów często z trudem niezwykłym naciągany podatek — nie będzie sędził na różnorakie a zamaskowane cele tej czy innej partii lub stronnictwa, w danym momencie stanowią, o steru ubezpieczeniowej instytucji.

By właśnie taka niezachwiana pewność i owo najcięższe przekonanie ożywiały miliony ubezpieczonych członków — niezbędne jest jak najszybciej idące usunięcie partyjnicstwa od decydujących wpływów w instytucjach ubezpieczeń społecznych.

Partia bowiem, która przy sprzyjającej koniunkturze politycznej zdołałaby całkowicie — co jest zupełnie możliwe — zawiązać kolosalną domenę ubezpieczeniową — może uzyskać zrota fantazyjną niezależność materialną i stanowić wręcz państwo w państwie.

Taki stan rzeczy, najbardziej zagrażający się niebezpieczeństwem, gdyż na ich barki spadłby ciężar utrzymania całej falangi partyjnicstwa.

Wiele nauczyło nas doświadczenie, jakim na każdym niemal kroku darzyły członków cudowna w założeniu i jakże potwornie zniekształcona u nas kasa chorych, co takczy owak całkowicie zależna jest od fluktuów partyjnych.

Bijemy tedy pierwszy w dzwon alarmowy!

W dziedzinie realizowanej obecnie polityki ubezpieczeniowej musi nastąpić głębokie i dalekosiężne przeobrażenie, ustrojowe, łączące z wartościowych w założeniu ubezpieczeń — ludność wyłączonego znikome korzyści.

Alarmujące wieści z krainy chryzantemów

WYWIAD W POSELSTWIE JAPOŃSKIM W WARSZAWIE

WARSZAWA, 12.4.

Udając się do poselstwa japońskiego przy ulicy Foksal, byliśmy przygotowani na rozmowę w języku francuskim. Tymczasem nasz przebiegi informator, p. Oda, przemówił do nas po polsku.

— Co właściwie zaszło w Japonii? — pytamy.

— Prawdopodobnie nie zdarzyło się nic godniejszego uwagi, bowiem nie otrzymaliśmy dotychczas żadnych depesz w sprawie rzekomego zamachu.

— A wiadomości o aresztowaniach?

— Te, jak się zdaje, są ściśle. Nie wiemy, czy bynajmniej o niebezpieczeństwie przewrotu. Rząd zwalcza komunizm, zawieszony przez wysłanników z Moskwy. Jeżeli policja aresztowała komunistów, jest to tylko dowodem, że władze nie zamierzają tolerować apostołów hasła bolszewickiego.

— Czy komunizm rozwija się w Japonii?

— Najlepszą odpowiedzią na to

pytanie są wyniki wyborów do parlamentu z przed dwu miesięcy. Socjaliści uzyskali 7 mandatów na ogólną liczbę 458, a komuniści nie zdobyli

ani jednego

miejsca. W takich warunkach mogą jedynie marzyć o zamachu, ale od marzeń do wystąpienia droga daleka i dlatego z całkowitym spokojem przyjmujemy wiadomość o likwidowaniu bliżej nam nieznanego organizm.

— Czy prawda jest, iż na czele komunistów w Japonii stoją profesorowie i studenci?

— O studentach nic nie wiemy. Pewnie profesorowie odwołali się do komunizmu. Podczas wyborów do parlamentu był szandarowym kandydatem skrajnej lewicy. Jak panowie widziecie.

— Czy nie zdołał poczynić za sobą tłumów. Ojczyzna ma nigdy nie będzie wdzięcznym terenem pracy dla bolszewickiej międzynarodówki.

— Czy w Japonii były kiedyś

wiek zamachy na monarchów?

— Nie, te rzeczy są nam obce. W V-m wieku po Chrystusie samuraj Asikaga usiłował pozbawić tronu małoletniego mikada Gomurakami. Jest to

Jedyny wywadek

w naszej historii. Asikaga uchodził w legendach ludowych za zdrajcę, choć nie działał za namową obcego

mocarstwa.

— Ody tamczasem w Rosji wtrącamy — ani jeden car z domu Romanowyci nie umarł śmiercią naturalną.

— Tak — kończy z uśmiechem Oda — dlatego też kultura rosyjska nam nie imponuje.

— Ani na.

— Oczywiście!

Wspólne prace

7-tysięczny zastęp nauczycieli

Z 50 groszowych składek staie sanatorium na Helu

W dniach 13 i 14 kwietnia odbyło się w Warszawie doroczne zjazd walny Towarzystwa Nauczycieli szkół średnich i wyższych.

Towarzystwo Nauczycieli szkół średnich i wyższych liczy 7 tysięcy członków, zorganizowanych w blisko 200 lokalach miejscowych.

Zarząd główny i szereg komisji pracują w Warszawie. Tu również wychodzi 6 czasopism fachowych, z różnych dziedzin pedagogii i „Przegląd Pedagogiczny”, tygodnik, organ Towarzystwa poświęcający wiele miejsca sprawom zawodowym i stosunkom służbowym nauczycieli i profesorów.

Jedną z najbardziej żywotnych sfer działalności Towarzystwa jest rozwój samopomocy materialnej. W roku bieżącym rozpoczyna się budowa własnego 50-pokojowego sanatorium na Helu. Całość ma kosztować 170.000 zł. Na sumę tę składają się minimalne 50-groszowe dotąd do miesięcznej składki członkowskiej. Od r. 1925 zbierała się ta suma 125.000 zł.

Oto, co może wspólna akcja!

Obecnie stara się także zarząd główny Towarzystwa o tereny na

letnisko podgórskie dla swych członków.

Samopomoc przejawia się także w t. zw. „Fundusz Wdzięczności”, z którego na zapomogi dla niezdolnych do pracy i chorych członków T. N. S. W. wypłacono w ostatnim roku 11.670 zł. Z Funduszu im. Mielnicza na stypendia dla wdów i sierot po członkach Towarzystwa wypłacono w tym roku 6.770 zł. Poszczególne organizacje Fundusze Pośmiertne.

Biuro Pośrednictwa Pracy przy T. N. S. W. udzieliło w ciągu roku 165 posad nauczycielom.

Zdemaskowany oszust

wpadł w ręce policji
sosinowieckiej

SOSNOWIEC, 12.4. Policja aresztowała niejakiego Cianeckiego, podającego się za wyższego urzędnika ministerstwa reform rolnych.

Cianecki zamieszkał z przyjaciółką w jednym z wilejszych domów i nacierał wielu ludzi na większe sumy pieniężne.

Okazało się, że jest to oszust, poszukiwany przez władze za szereg nadużyć i malwersacji. Pod eskortą oddawiono go do sądu śledczego w Warszawie.

Częstochowa urzy
wszystkie gwiazdy
dzięki inicjatywie

oficera-astronoma

CZĘSTOCHOWA, 12.4. Dzięki staraniom majora wojsk polskich Skrzywanca, kwartę będzie wkrótce w Częstochowie obserwatorium astronomiczne, wyposażone przez majora Skrzywanca we wszelkie najnowsze instrumenty.

Kierownictwo obserwatorium spoczywać będzie w rękach założyciela — diarodawcy

85 milionów zł.

wynosi tegoroczny

budżet

wolewództwa śląskiego

KATOWICE, 12.4. Budżet dla-
ski na rok 1928/29 wynosił
84.620.863 złote w dochodach
1.846.617,68 w wydatkach.

Budżet będzie przedmiotem
obrad najbliższego posiedzenia
sejmu śląskiego w dniu 16 b. m.

ZBROJNY NAPAD KOMUNISTÓW NA GMACH SĄDU KARNEGO W BERLINIE

Sensacyjne uprowadzenie więźnia z biura sędziego śledczego

BERLIN, 12.4. Ołbrzymia sensacja w całym mieście wywołało uprowadzenie z biura sędziego śledczego komunisty Brauna, byłego nauczyciela, a później redaktora pisma komunistycznego.

Braun aresztowany został w kwietniu ub. roku za dokonanie napadu na mieszkani jednego z przywódców

rosyjskiej emigracji monarchi-

stycznej

w Berlinie, plk. Freyberga.

Braun wraz z kilku towarzyszącymi, podającymi się za urzędników policji kryminalnej, dokonał wówczas rewizji w mieszkaniu plk. Freyberga i zabrał szereg doniosłych podobno dokumentów, dotyczących działalności emigracji rosyjskiej.

Po osadzeniu Brauna w więzieniu okazało się, że był on również jednym z kierowników

komunistycznej organizacji

bolowej.

I prowadził kursa wojskowe dla komunistów, a nawet miał być również kierownikiem całego komunistycznego oddziału wywiadowczego. Równocześnie ze sprawą o napad na mieszkanie plk. Freyberga, wytoczono przeciwko Braunowi do chodzenie w sprawie przygotowywania

zdrady stanu.

Aresztowany komunista co dwa tygodnie otrzymywał zezwolenie na widzenie się ze swą przyjaciółką, 19-letnią komunistką Olga Benario. Właśnie wczoraj miały się odbyć tego rodzaju odwiedziny

w tym celu Braun został przewieziony z gmachu więzienia śledczego do gmachu sądu karnego w Moabit.

Rozmowa Brauna z jego przyjaciółką odbywała się w pokoju sędziego śledczego. W tym czasie

8 uzbrojonych ludzi, steroryzowani rewolwerami dozorców sądowych i więziennych, zdołało uprowadzić z gmachu sądu karnego Brauna, który wraz z Olga Benario zbiegł w niewiadomym kierunku.

Pomimo alarmu, wszczętego natychmiast przez dozorców, nie zdano na czas zamknąć drzwi sądu karnego. Z pośród uczestników napadu zatrzymano jedynie 24-letniego czeladnika rzemieślniczego Karola Philippa.

Berlińskie władze policyjne wysłały natychmiast odpowiednie

listy gończe i rozpoczęły poszukiwania zbiegów.

Ciemnowłosa piękność monachijska bohaterką śmiałego porwania

meża-komunisty
z gmachu sądowego w Berlinie

BERLIN, 12.4. Karol Philipp, jedyny ujęty wczoraj uczestnik uprowadzenia z więzienia w Moabit komunisty Brauna, zeznał, że do steroryzowania dozorców i urzędnika więziennego użyto me-nabitych rewolwerów, co okazało się istotnie prawdą.

Duszą planu uwolnienia Brauna była niejaką Olga Benario, piękna, ciemnowłosa dziewczyna, żyjąca z nim w małżeństwie komunistycznym.

Benario, z przekonania komunistki, jest córką adwokata monachijskiego, znanego działacza socjalistycznego. Wskutek politycznych różnic opuściła ona przed dwoma laty dom rodzicielski i czynna była w berlińskich organizacjach komunistycznych. Przed tygodniem właśnie zwiniono ją nagie z sowieckiej misji handlowej, gdzie ostatnio pracowała.

Kto się urodził dnia 13 kwietnia będzie miał niełatwe kłopoty z kobietami



Pragnie zapewnić sobie od innych i w przyszłości mieć własną rodzinę. Jest to osobliwy wosk. Bez takiego właśnie

niełatwo jest stworzyć rodzinę — a kobiety wywołują wielki wpływ na jego życie i sprawują nad nim wielką władzę. Przechodzą wielki naprężenie i niecierpliwość, kiedy

zabiera się do czynu. U ludzi nierozwiniętych przesadza się to w impulsywność, spragnęci, wolać i chęć opanowania innych

Traci czas na pójście nie sprawnego, co najmniej kłopotliwego. Odnosi się zmyślowość i ośmieszanie, lubi ławarytwa

Dnia 13 kwietnia urodził się: Stanisław, studentowy kompozytor, Roda-
rda, śmieszny wiedeński i Ja-
ma Enser, ciemnotętny malarz bel-
gijski.

RADJO WARSZAWSKIE

WARSZAWA, (Długość fali 1111 m.)
Godz. 12: Sygnał czasu, hejnał z wieży Mariackiej, komunikat lotniczo-meteorologiczny.

Godz. 15 — 15 m. 20: Komunikaty: meteorologiczne, gospodarczy, samorządowy, oraz nadprogram. Godz. 15 m. 30 — 15 m. 55: „Wiosna ludów” — wykład dla maturzystów szkół średnich prof. J. Iwaszkiewicza. Godz. 15 m. 55 — 16 m. 20: „Literatura polska po 1863” — wykład dla maturzystów szkół średnich dr. Z. Szewyrowskiego. Godz. 16 m. 20 — 16 m. 40: Przegląd wydawnictw periodycznych — o-mówi prof. H. Mościcki. Godz. 16 m. 40 — 17 m. 5: Lekcja języka angielskiego. Godz. 17 m. 20 — 17 m. 45: Transmisja z Krakowa. Godz. 17 m. 45 — 18 m. 55: Koncert orkiestry domowej. Godz. 19 m. 5 — 19 m. 15: Komunikat rolniczy, oraz transmisja z Krakowa notowań giełdy zbożowej Krakowskiej. Godz. 19 m. 15 — 19 m. 30: Rozmowa. Godz. 19 m. 30 — 19 m. 55: „Rekord dla wszystkich” — odczyt J. Szyszkowskiego. Godz. 19 m. 55 — 20 m. 15: Pogadanka muzyczna z cyklu „Dzieje Muzyki” — wygł. prof. M. Nowakowski. Godz. 20 m. 15: Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonii warszawskiej. Godz. 22 — 22 m. 5: Sygnał czasu i komunikat lotniczo-meteorologiczny. Godz. 22 m. 5 — 22 m. 20: Komunikat PAT. Godz. 22 m. 20 — 22 m. 30: Komunikaty: policyjne, sportowe, oraz nadprogram. Godz. 22 m. 30 — 23: „Montaż praktyczny, znacznica jednolitego” — odczyt p. A. Rakowski.

Cztery wygrane, trzy nie-
rozegrane i pięć przegranych
otwiera tu meczów dru-
żyn polskich z czeskim,
niemieckim, węgierskim
i austriackim, serce i
barwnie omawiany jest prze-

PRZEGŁĄD SPORTOWY

Nr. 10

Cena 40 groszy.

27-ty dzień ciągnięcia

V-ej klasy

Loterii Państwowej

WARSZAWA, 12.4.

Zł. 3.000 na nr. 9890.

Zł. 2.000 na nr-y: 3342 2917 18887

23343 32350 94000 104964 118513.

Zł. 1.000 na nr-y: 3962 7838 13515

33804 37899 41152 54231 57820 59358

73325 74083 95492 103457 107297 113646

Zł. 600 na nr-y: 375 2314 6842 11033

12097 17744 19401 22092 24406 28374

31042 44538 46264 52965 59716 61580

88033 87229 88293 89120 93619 94126

109211 113931 116780 123614 128951.

Zł. 500 na nr-y: 6426 15466 24398

37854 35007 56832 59678 63194 74936

75927 76639 78487 81702 82669 83444

90187 95487 106721 107351 118363 128666

Zł. 400: 1843 1423 1931 2380 2479

2655 2958 2966 5440 5484 6073 6379

6701 7471 9670 11652 12146 12618 12959

13832 14529 14669 15436 16248 21097

21606 22694 23028 24281 25240 25710

26253 26472 28031 29864 30179 32829

36005 36025 36026 36768 37009 37257

37295 37650 38101 38310 38615 39325

41496 41994 43091 44987 45323 45523

47457 47469 49214 49669 49908 50430

50669 50752 50879 51831 53736 56368

56669 56714 58772 59216 60445 61132

61339 61430 63573 64739 64983 65629

65634 66317 66997 67231 67522 67569

69720 69832 71254 71494 72598 72654

73953 74056 75468 75722 75822 75899

77117 77995 78255 79335 79812 79845

80735 81254 81424 81938 84160 84658

86130 87551 87561 87853 88902 89727

89925 90312 93266 93495 93519 93982

94499 94670 95112 95332 95826 96122

96355 98327 98382 99666 99820 100003

101254 102718 103823 103988 104620

104934 105076 108041 108167 109565

108999 110350 110415 110511 110902

111402 111638 111849 114490 114581

114708 114902 114917 115030 115582

115852 115999 116198 116669 117400

117413 117735 118021 118125 118372

121101 122330 122463 122475 122949

123272 123716 125548 126097 126274

GIEŁDA

WARSZAWA, 12.4.

Sensacja dnia w sferach giełdowych jest niezwykły wzrost kursu dolaru — doszedł on dziś w obrotach prywatnych do 84 zł 50 gr gdy wczoraj leżał na poziomie 82 zł. Jest to oczywiście, robota spekulacji, operująca remiennicami o wysokich przedwzrostach kursu i sw. promiennic.

PRZYWAŻY WOTOWANIA

Metale

Rubel słowy 4.705, Dolar srebrny

8.45, Rubel srebrny 2.3, Srebrny blon

rosyjski 1.36

Dowry

Ołbrzymią kradzież 23.000 pereł SPÓŁKA JUBILERA Z WŁAMYWACZEM

Na pokładzie okrętu, zdatającego z Wenezueli do Bordeaux, we Francji, dokonano przed kilkoma dniami niezwykle kradzieży. Zginęła bowiem duża, stalowa kasetka, w której wnętrzu znajdowało się 23 tysiące pereł, przeznaczonych dla pewnego paryskiego jubлера.

Kapitan okrętu, zawiadomiony o kradzieży, poddał gruntownej rewizji załogę i podróżnych. Po dokładnym przeszukaniu bagażu wykrył złodziei.

Byli to dwaj paryscy włamywacze, których namówił jubiler do ukradzenia szkatułki pereł, wysłanej pod swoim adresem. Pereły były ubezpieczone na 1 milion franków.

Po raz drugi próbował pomyśleć jubiler tej samej sztuki. Przed kilku miesiącami ci sami włamywacze ukradli kilkadziesiąt sztuk drogich kamieni, wysłanych z Indii do Paryża.

Jubiler otrzymał wtedy uszkodzowane od towarzysza assekuracyjnego w wysokości 800 tysięcy franków.

Przy drugiej próbie demaskowano złodziejską kompanję.

Nikczemników i łobuzów telefonicznych TĘPIĄ WE FRANCJI RADYKALNIE Pół roku więzienia za „intrygi” i „dowcipy” przez telefon

Paryska policja prowadzi od dłuższego czasu zaciekłą walkę z szczególnego rodzaju figlarnością, która się rozwinęła nad Sekwaną.

Wszelkiego rodzaju dowcipnie, zatrzymują spokojnych ludzi, napastując ich telefonami.

Zwłaszcza wybitniejsze osobistości, bardziej znane na paryskim bruku, cierpią dotkliwie z powodu złośliwości swych rodaków.

Wiele więc osób kasuje w domu telefony, nie chcąc się narażać na przyszłość.

Ulubionym paryskim „dowcipem” jest następujące zapytanie o godzinie 2-ej w nocy:

— Halo, pan Y...

— Proszę się bardzo nie przerażać; i nie tracić jeszcze nadziei, ale mąż pani uległ wypadkowi i znajduje się w tej chwili w drodze do szpitala w mieście...

„Dowcipny” człowiek wymienia jakąś zapadłą miejscowość, ry wyjechał w interesach na prowincję:

— Halo, pan X...

— Przepraszam, że pana budzę, ale mam bardzo ważną sprawę. Chciałbym wiedzieć, co się panu śniło.

Jeszcze „dowcipniejsi” ludzie telefonują około północy, w czasie nieobecności pana domu, który wyjechał w interesach na prowincję:

— Halo, pan Y...

— Proszę się bardzo nie przerażać; i nie tracić jeszcze nadziei, ale mąż pani uległ wypadkowi i znajduje się w tej chwili w drodze do szpitala w mieście...

„Dowcipny” człowiek wymienia jakąś zapadłą miejscowość, pozabawioną obsługi telefonicznej w nocy i zanim biedna kobieta dowie się prawdy, mija wiele godzin.

Celem poskromienia takich właśnie opryszków telefonicznych zawiązała się w Paryżu „liga”, która wyłapuje nikczemników, ślepiących niepokój i zaturbujących bliźnim życie. Sądy

zaś francuskie postępują bezwzględnie z tego rodzaju przestępcami.

Przed kilku tygodniami skazano w Paryżu na pół roku więzienia pewną bardzo wykwintną damę, żonę wielkiego przemysłowca. Schwytał ją bowiem „członek ligi” na gorącym uczynku, gdy „intrygowała” żonę pewnego dziennikarza, podając się za przyjaciółkę jej męża.

Przez telefon chciała zasłać niezgodę w małżeństwie.

Przed kilku miesiącami zmarł w Turynie, w szpitalu San Giovanni pewien bogaty emigrant, który niedawno powrócił z Ameryki. Sluga szpitalny znalazł w ubraniu nieboszczyka książeczkę czekową i wybał, że zmarły posiadał w banku na rachunku 12 tysięcy dolarów.

Na podstawie statystycznych podpisów podejmował powoli, całą sumę i prowadził luksusowe życie wraz ze swą narzeczoną, której wynajął piękny apartament i obsypywał podarunkami.

Po ośmiu miesiącach wyszło dopiero najaw oszustwo.

Nieboszczyk podpisujący czek bankowe

I wesoly sluga szpitalny

Przed kilku miesiącami zmarł w Turynie, w szpitalu San Giovanni pewien bogaty emigrant, który niedawno powrócił z Ameryki. Sluga szpitalny znalazł w ubraniu nieboszczyka książeczkę czekową i wybał, że zmarły posiadał w banku na rachunku 12 tysięcy dolarów.

Na podstawie statystycznych podpisów podejmował powoli, całą sumę i prowadził luksusowe życie wraz ze swą narzeczoną, której wynajął piękny apartament i obsypywał podarunkami.

Po ośmiu miesiącach wyszło dopiero najaw oszustwo.

Wielkanocne „kalafiorki”



Domorośli pirotechnicy przy pracy wybuchowej.

WĘDROWNY MAŁŻONEK Skrzypcami i dowcipem zdobył sobie 11 żon

I nigdy nie trafił na swój typ

W pobliżu Monachium uwiezione niejakiego Ferdynanda Kocha, z zawodu muzykanta, pod zarzutem wielożeństwa.

Ustalono, iż Koch posiada 11 żon, ale liczba ta nie jest zdaje się pełną i prawdopodobnie śledztwo powiększy jeszcze grono zawiadzonych kobiet.

Nalogowy poligamista wędrował ze skrzypkami pod pachą z miejscowości do miejscowości i gdzie się osiedlił na czas dłuższy, żenił się i zakładał domowe ognisko.

Sztuka ta zawsze mu się udawała, gdyż potrafił zaopatrzyć się w nielegalne dokumenty i występował zawsze pod innym nazwiskiem. Koch przewodził Niemcy od krańca do krańca i w każdym większym mieście posiadał rodzinę.

Po kilku miesiącach szczęśliwej idylli małżeńskiej opuszczał żonę i szedł dalej szukać szczęścia.

Koch jest typem bardzo sympatycznego mężczyzny, który może się podobać kobietom.

Gra pięknie na skrzypkach, jest dowcipny, dobrze budowany, więc stale towarzyszyło mu szczęście, a majątek niektórych jego żon jest tak duży, iż wędrowny muzykant mógłby prowadzić niefrasobliwe życie.

Koch jednak nie łakomiał się na pieniądze i nigdy nie korzystał z bogactwa swych żon.

Na pytanie — dlaczego tyle razy się żenił — odpowiedział se-dziemu:

— Nigdy nie byłem szczęśliwy, ani razu bowiem nie natrafiłem na mój typ kobiety.

Po kilku miesiącach szczęśliwej idylli małżeńskiej opuszczał żonę i szedł dalej szukać szczęścia.

Koch jest typem bardzo sympatycznego mężczyzny, który może się podobać kobietom.

Gra pięknie na skrzypkach, jest dowcipny, dobrze budowany, więc stale towarzyszyło mu szczęście, a majątek niektórych jego żon jest tak duży, iż wędrowny muzykant mógłby prowadzić niefrasobliwe życie.

Koch jednak nie łakomiał się na pieniądze i nigdy nie korzystał z bogactwa swych żon.

Na pytanie — dlaczego tyle razy się żenił — odpowiedział se-dziemu:

— Nigdy nie byłem szczęśliwy, ani razu bowiem nie natrafiłem na mój typ kobiety.

Okrucieństwa białych kapturów Ku-Klux-Klan pali ludzi żywcem na stosie

LONDYN. 12.4. Z Pittsburga donoszą, że w odbywającym się tam procesie przeciw organizacji Ku - Klux - Klanu świadkowie zeznawali potworne szczegóły o działalności tego stowarzyszenia, które walczy z cudzoziemcami i katolicyzmem.

Teror rozciągany przez Ku - Klux - Klan jest tak bezwzględny, że w okolicy jego siedziby przechodzi wszystko, co najbujniejsza fantazja mogłaby sobie wyobrazić.

Jeden ze świadków zeznał pod przysięgą, że widział 8 ludzi żywcem spalonych na stosie. Inny oświadczył, że Ku - Klux - Klan organizował nocne napaści celem podpalenia i bombardowania kościołów, oraz zabijania przeciwników.

Tragiczna miłość starca

Przed ślubem z młodą dziewczyną — samobójstwo
Z Poznania donoszą: W Tomysiu zdarzył się rzadki wypadek samobójstwa z miłości.

Popełnił je 61-letni wdowiec, Jan Ooszin, który po świątce miał zaślubić pewną młodą dziewczynę. Ponieważ rodzina

czyniła trudności, utopił się w pobliskim stawie.

Córka milionera amerykańskiego wydziedziczona za zrabowanie murzyna

BUDAPESZT. 12.4. Zmarły tu obywatel amerykański Brown, zostawił 30 mil. dol. spadku, które zapisał swojemu synowi, córkę zaś wydziedziczył, ponieważ wyszła za mąż za murzyna.

Córka zamierza wystąpić do sądu o obalenie testamentu ojca.

O 660.000 franków



Wkrótce w Stanach Zjednoczonych ma być rozegrany szczególny wyścig między dwoma samochodami, francuskim i amerykańskim. Nagrodę w sumie 660000 franków otrzyma samochód, który w ciągu doby przejedzie większą przestrzeń. Na zdjęciu samochód francuski wraz z kierowcami pp. Wettmannem i Blochem.

Kruk za 188.500 franków Oczywiście na drugiej półkuli

Exemplarz autorski pierwszego wydania „Kruka” Edgara Poe został sprzedany w Nowym Jorku za 188.500 franków.

Amerykanie kochają się w rzadkich drukach i nie żałują pieniędzy na książki.

Prywatne, domowe biblioteki amerykańskie zawierają często po kilkanaście tysięcy tomów i przynajmniej jedną szalą biblioteczną jest tam przeznaczona na wydawnictwa rzadkie i niezwykle piękne.

Amerykanie kochają się w rzadkich drukach i nie żałują pieniędzy na książki.

Fruwający bandyci NAPADAJĄ NADWORCĘ, OKRADAJĄ KASY i znikają w obłokach

Ostatnim rekordem sztuki złodziejskiej jest „wyczyn” dwu amerykańskich bandytów, którzy obrabowawszy kasę kolejową na jednej z większych stacji północno-zachodniej linii, wsiadli do samolotu i zniknęli w przestworzach powietrznych. Zdawało się, że złodzieje zawiodą się w swych rachubach, że szybsza od aeroplanu kask elektryczna oraz radio dościgną ich.

O dokonanym rabunku doniesiono bowiem telegraficznie centrali kolejowej w Nowym Jorku, a w kilka minut potem radiowa stacja nadawcza rozgłosiła po całej Ameryce wiadomość o złodziejach uciekających samolotem.

W każdej więc miejscowości czuwała straż policyjna, rychło bandyci spadną z obłoków.

Wysładano jednak daremnie. Widziano wprawdzie szybyjące w powietrzu aeroplany, lecz nie wiadomo, czy ze złodziejami.

W 40 godzin dopiero znaleziono w odległości 400 kilometrów od miejsca rabunku, na pięknej równinie polanie, porzucony samolot aeroplan bez właściciela.

Domysłano się, iż tym apatatem uciekli rabusie, uwożąc z sobą 42 tysiące dolarów.

Pomimo utraty aeroplanu kaskulacja złodziejska opłaciła się siewicie.

ŚMIERTELNA WYCIECZKA AUTEM DO WILANOWA Dwie osoby zabite -- dwie ranne

WARSZAWA, 12.4.

Strasza katastrofa samochodowa wydarzyła się wczoraj późnym wieczorem pod Wilanowem, na odcinku szosy wysadzonej starami lipami, pamiętającymi czasy króla Jana Sobieskiego.

Około godz. 10 w restaurację wilanowską opuściło towarzysstwo,

złożone z pięciu osób.

Przy kierownicy czekającego przed ganikiem samochodu marki „Chevrolet” nr. 62.500, zasiadł obywatel ziemski Czesław Baczyński (Nowy Świat 7). Z tyłu zajęły miejsca dwie panie: 30-letnia Rozalia Sołska (Skorupki 5) dentystka i jej przyjaciółka — 20-letnia Irena Prusńska (zam. tamże), oraz dwaj panowie: rotmistrz kawalerji z Grudziądza baron Waldemar Wolman i porucznik 3 p. ułanów Stanisław Ciemiński.

Ruszone ostro w stronę Warszawy. Samochód prowadzony niepewną ręką Baczyńskiego, wjechał na aleję lipową.

O 400 mtr. od Wilanowa auto pedzące z wielką szybkością zsunęło się nagle z wybrukowanego środka szosy na rozmiokłą ziemię, podmytą przez płynący obok strumyk, zaryło się gwałtownie w grząskim terenie i wyrzuciło do góry kołami. Cały ciężar samochodu zwałił się na jadących.

Na alarm jednego z przechodniów energiczny sołtys miejscowy Andrzej Boguta, zorganizował natychmiast

partię 20 wieśniaków i przybył z pomocą.

Na miejscu nieszczęścia pracowali już niezwykle silny posterunkowy Kukułka, który podniósł samochód i wydobył z pod niego ciężko rannego rtm. Wolman.

Przy pomocy przybyłych włościan wydobyto z pod auta pozostałe ofiary katastrofy.

Rozalia Sołska i por. Stanisław Ciemiński

nie żyli już.

Lżej ranną Irenę Prusńską zawezwane telefonicznie pogotowie prywatne (tel. 500) przewiozło do domu.

Ciężko rannego rtm. Wolman, który doznał naruszenia kręgosłupa, przewieziono do szpitala dr. Sołmana.

Kierowca i właściciel samochodu Czesław Baczyński wyszedł z katastrofy bez szwanku.

Powrót mężatki wywiezionej przez „lotnika” Zamiast do Lwowa, zajęła parostatkiem do Włocławka

WARSZAWA, 12.4.

Przed dwoma tygodniami pisaaliśmy o zniknięciu Rosjanki, p. Anny Wychowawcowej, zamieszkałej z mężem Polakiem na Starem Mieście. Jakże podejrząni lotnik miał ją

wywieźć do Lwowa, skąd zamierzał przedostać się samolotem przez granicę.

Młoda kobieta wróciła już do męża zdrowa i cała. Popłakawszy nieco, zwierzyła się ze swych przeżyć.

„Oto uprzejmy lotnik zawiózł ją parostatkiem

do Włocławka, gdzie niezwłocznie wsiadł do pociągu i wreszcie stanął w Szamotułach (Poznań-)

skie). Pani Anna znalazła się w pagerowym domu, otoczonego ogrodkiem.

Udało jej się porozumieć z sąsiadkami. Dowiedziała się, że „lotnik” zawiózł ją

nie do Lwowa, lecz we wręcz przeciwnym kierunku.

Uciekła i zaalarmowała komisarjat.

Oszusta ujęto na dachu, gdzie ukrył się przed policją. Ustalono, iż jest to niejaki Jerzy Hartman ze Stanisławowa. Lotnikiem nie jest. W jakim celu wywodził p. Wychowawcową — wytłomaczyć nie umie.

Z Szamotuł pani Anna pojechała do krewnych w Rembertowie, wreszcie wczoraj zawiązała do Warszawy.

Pociąg najechał na wóz z dziećmi Woznica zginął na miejscu

Z Łodzi telefonują: W pobliżu stacji kolejowej Łask wydarzył się onegdaj tragiczny wypadek. Przez tor kolejowy przejeżdżał wozem mieszkaniacem wsi Kruczy, Józef Minjas. Na wozie, prócz woznicy, znajdowało się pięć-oro dzieci. W momencie, gdy fur-

manka już mijala tor, nadjechał pociąg i całym pędem wpadł na wóz. Skutki zderzenia były straszne. Minjas zginął na miejscu, wszystkie zaś dzieci odniosły ciężkie rany.

W stanie groźnym odwieziono je do szpitala w Łasku.

Piorun uderzył w kościół podczas nabożeństwa 5 zabitych — 30 rannych

LONDYN. 12.4. Nadezła tu wiadomość z Bombaju, iż w czasie szalejącej burzy piorun uderzył w kościół w małym miasteczku niedaleko Kojetyana w Indjach południowych. Zdarzyło się to w czasie nabożeństwa.

Skutki były straszne. 5 osób zostało zabitych, 30 odniosło rany.

Zapałki, które się nie palą



Nowy wynalazek w dziedzinie kosmetyki: coś w rodzaju zapałek, o łatkach z karminu służących do barwienia warg

